

ma. Gdyby socjaliści byli wówczas już zorganizowaną partią, reprezentującą interesy stanu czwartego, rząd 48 roku byłby niezawodnie w ich rękach. Ale takiej partii nie było. Siły robotnicze tak potężne w walce barykadowej, nie zdolne były jeszcze do rządzenia krajem i zaprowadzenia gorąco upragnionego systemu przyszłości.

Pomiędzy reprezentantami stanu czwartego, którzy się już stanowczo socyalistami nazywają, rozróżniamy trzy kierunki. Na czele pierwszego stoi najpopularniejszy trybun ludowy Ludwik Blanc, którego dzieło p. t. „Organizacya pracy“ było najbardziej między robotnikami rozpowszechnione. Był on najbardziej kochanym i szanowanym wśród roboczej ludności Paryża, ale nie był to człowiek, jakiego rewolucya wymagała. Głęboki jego umysł pojmował doskonale, że robotnicy nie prędko jeszcze socyalistyczne ideały urzeczywistnić zdołają, a ta myśl nie mogła go zrobić agitatorom dnia, strasznym dla mieszczańsko-rewolucyjnego rządu. Drugim wybitnym mężem był August Blanqui, człowiek niezmiernie energiczny i nie opuszczający żadnej sposobności, gdzieby sprawa proletaryatu mogła odnieść jakie korzyści. Dość o nim powiedzieć, że 37 lat swego życia przeżył we więzieniu. Blanqui potrafił podczas rewolucyi i po niej zorganizować znakomicie grupę nieliczną początkowo, ale rozszerzającą się coraz bardziej i trwającą aż do ostatnich czasów. Trzecim odłamek były związki socyalistów utopijnych Fourierystów i Cabetystów. Otóż żadna z tych partyj nie zdołała zagarnąć władzy w swe ręce. Na wieść o ucieczce króla, ukonstytuował się natychmiast w ratuszu rząd republikański, złożony z członków mieszczaństwa. Ale gdy kilkadziesiąt tysięcy robotników otoczyło ratusz z okrzykiem: Niech żyje Ludwik Blanc! musiano pod tak wymowną pressą przyjąć do rządu tymczasowego Ludwika Blanca i robotnika Alberta. Aby zrozumieć całą przykrość, jaką odczuwali liberalni kapitaliści i reprezentanci drobnego mieszczaństwa, na widok Ludwika Blanca w rządzie narodowym, trzeba zważyć, że ten nienawistny dla nich człowiek był najkonsekwentniejszym wyrazem prądów panujących między proletaryatem. On to dał początek socyaldemokracji francuskiej, on to w dziele swoim doradza, aby państwo jako naj-